

PIOTR SALES

# TAJEMNICA FAKIRA

Druga część „Lekarza Cudotwórcy“

Tłumaczyła MARYA SEGENY.

3

Nie było żadnej przesady w deklaracji Sandrala. Zachował on część rodzicielskiego majątku, celem poświęcenia jej na założenie pierwszych niezawistych dzienników, w których rozpoczął swoje buntownicze działania. Rezultaty były straszne; bo choć Sandral własnoręcznie nie mordował, artykuły jego spowodowały szereg zabójstw i zniszczenie wielu posiadłości przez bomby. Nazajutrz, po wykonaniu tych anarchistycznych czynów, pisał: „Zabójstwo podobnych ludzi nie jest zbrodnią... Gdy się ma do czynienia z nimi, mordować ich należy bez litości! a morderca niech się nie lęka kary. Kości męczenników wołają o pomstę! Niech giną cudzoziemcy na ołtarzu wolności. Zdradzicie wasz kraj, jeżeli nie odpowiecie na to wezwanie!“

Większa część zgromadzenia była przekonania Sandrala i podczas gdy młody Hindus w gorących słowach wzywał współbraci do obrony i walki, przeważną liczbę fakirów i kapłanów przejął święty dreszcz zemsty i pragnienie wolności.

Najstarszy z kapłanów skorzystał z niewielkiej przerwy w mowie wzburzonego Sandrala, by go zapytać:

— I cóż obecnie zamierzasz uczynić? Rzekłeś, że stajesz przed nami, jak przed sędziami. Niema tu pomiędzy nami nikogo, ktoby nie podziwiał od wagi twojej, poświęcenia i miłości naszej świętej ziemi... Ale powiedz, do czego doszedłeś? i z tobą razem wszyscy ci młodzi ludzie prześladowani przez Anglików? Czy liczba naszych wrogów zmniejszyła się przez to? Czy tyrania i terror nie przygniata nas jeszcze więcej? I czy pomimo przewagi naszej liczebnej nad nimi, mamy sposobność wytępic wszystkich tych szatanów?

— Bo nie jesteśmy zjednoczeni i zorganizowani! — zawołał potężnym głosem Sandral. — Ale w dniu, w którym, jak jeden mąż staniemy przed Anglikami...

— Zapominasz o książętach indyjskich...

Słowa te wyrzekł Falik, pustelnik.

— Co chcesz powiedzieć? — zapytał starzec.

Głosem nieskończenie łagodnym, dziwnie kontrastującym z potężnym głosem młodego Hindusa, Falik odpowiedział:

— Staralem się szczerze dać się przekonać, wymową i szczerością młodego i szlachetnego Sandrala... Jednakże nie zdołał on mnie przekonać... Czyż zresztą sam nie sformułował potępienia swoich czynów gdy rzekł: „W dniu, w którym będziemy zjednoczeni“. — Czy my możemy marzyć o tem, dopóki książęta nasi potomkowie świętych ras, przyjmują tak cierpliwie prawo Anglików? — zadawałnając się jedynie bogactwem i złudą mocy!... Powiadam ci Sandralu, zamiast rzucać się na Anglików, lepiej było postarać się o zjednanie dla zasad naszych wszystkich książąt indyjskich, bo zasady te i idee objąć muszą całe państwo!

— Nie sądziłem, że w tem miejscu znajdę choćby

jednego obrońcę wrogów naszych — odparł młody Hindus sucho.

— Dziecko! — szepnął bez gniewu Falik.

Wyciągnął rękę ku miejscu, które przed chwilą pochłonięło całą patrol Toma Perkins i rzekł łagodnie:

— Czy namyślałem się choćby przez minutę, gdy należało stracić tych nieszczęsnych? A pomimo to litowałem się nad nimi, bo ja nie tylko słowa nienawiści i krwawej zemsty wyczytałem w księgach naszych!... Ja cię nie potępiam Sandralu za wywołanie w Indyach morderczego buntu. Jesteś młody i odważny! Postąpiłeś szlachetnie... Ale musisz przyznać, bo naturę masz szczerą i wielką, że fałszywą obrałeś drogę i odnajdujesz prawdę. skoro pragniesz ogólnego zjednoczenia... Jakich środków użyjesz, ażeby książęta szli równo z nami? Bo dopiero gdy osiągniemy ten rezultat, myśleć nam będzie wolno o wywalczeniu całkowitej naszej wolności!

— Czy sądzisz, że choć jeden z tych książąt zechce zrzucić z siebie jarzmo Anglików? — za wołał wzburzony Sandral — chyba, że użyjemy na nich terroru, tak jak i na wrogach naszych! Jest jeden szczególnie...

Tu Sandral wzniósł ręce ruchem szalonej groźby i gniewu.

— Jest jeden, który napewno kocha więcej Anglików niż swoich rodaków. Sławny i wielki książę, który nie rządzi swoimi krajami, bo go w tem wyręczają tamci! Co jego obchodzi? byleby odbierał podatki i bogactwa potrzebne do utrzymania swojej świetności. Przebywa on raz w Paryżu, to znowu w Wiedniu lub Londynie! Pod pozorem studywania współczesnej organizacji państw! Książętom naszym trzeba przykładu. I czekam tylko od was świętego przyzwolenia, by pójść obezwładnić go, aby inni przekonali się mogli jaki los ich czeka, jeżeli nie staną się prawdziwymi Hindusami. Oto, w jaki sposób Faliku, dojdę do ogólnego zjednoczenia!

— Szalony — szepnął stary pustelnik — mó wisz o księciu Kiwani?

— Odgadłeś więc zaraz, że to o nim myślałem?

— Znana mi jest nienawiść twoja do niego!

— Nie jest to osobista nienawiść! Wybrałem go jako przykład najwięcej bijący w oczy! Od kilku miesięcy niema go w kraju! Otóż skoro w pałacu jego w Kiwani dosięgnąć go trudno, łatwo mi będzie znaleźć przystęp do niego w Paryżu, Londynie, lub gdziekolwiek się znajduje. A śmierć jego na obczyźnie dozna niebywałego rozgłosu!

— O ile pozwolę ci go zamordować — wyrzekł spokojnie Falik, podszedł do Sandral i wsparł rękę na jego ramieniu.

— Indyę cię potrzebują. Nie wolno ci narażać życia w niebezpiecznym przedsięwzięciu, a przede wszystkim w niesprawiedliwym! Jeżeli prawdą jest, że ze wszystkich książąt książę Kiwani najwięcej uległ wpływowi Anglików, ich myślom, cywilizacji, to jednak przyznać mu trzeba wielką dobroć serca i wysoką inteligencję; żaden z naszych władców nie jest tak, jak on biegły w naszych mądrych, świętych księgach i w tajemnicach naszej religii. Żaden z nich nie bronił tak gorąco fakirów naszych, gdy uważano ich za złodziei i morderców! Zarzucasz mu, że opuszcza często nasz kraj, widocznie wiesz, że nic się tu nie dzieje wbrew jego woli i wiedzy. Żadna z naszych dzielnic nie skorzystała tyle, co Kiwani w drodze administracji dróg, kanałów i kolei, dostaw zboża, gdy nadeszła klęska głodu!

— Jest więcej Anglikiem, niż Hindusem!

— Wiedzieć nic o tem nie możesz! I zamiast wzbudzać nienawiść, wzbudź w sobie cierpliwość i nadzieję. Nie, Sandralu, nie należy zabijać ani jednego Hindusa, tembardziej potomka tak wielkich przodków! Pomyśl o sobie! Czy ojciec twój nie dał się uwieść Anglikom? i to w najlepszej wierze? A czy nie umiałbyś go przekonać, gdyby żył jeszcze? I czy sądzisz, że nie zdołamy przekonać w zupełności księcia Kiwani, gdy tylko trafimy do niego właściwą drogą? Chciałeś otrzymać od braci naszych pozwolenie zgładzenia go w Europie. A więc ja proponuję ci, abyśmy obydwa przedsięwzięli tę podróż i dotarli do niego. I jeżeli odkryjesz, że nikt tak nie nienawidzi Anglików, jak on właśnie, że nikt tak gorąco nie pragnie powrócić Indyom dawną niezależność i swobodę, podziękujesz mi wówczas, że odpe-dziłem od ciebie straszną i niesłuszną chęć mordu!

Czy to był wpływ dotknięcia Sandrala ręką starego pustelnika, czy też wpływ jego mądrych i łagodnych słów? lub może szacunek dla wieku i doświadczenia? dość, że Sandral bez słowa skłonił głowę na znak poddania.

— Chętnie — rzekł — podejmę się tej próby, jeżeli będzie to za zgodą moich braci.

Kilku młodszych fakirów niewyraźnie protestowało, ale „umiarkowani“ stali się teraz pełni energii. Pomiedzy tymi ludźmi, jak zazwyczaj wszędzie, znajdowała się partya niezdecydowana, dążąca biernie ku aktualnej chwili; poza tem żywiołowe przekonania Sandrala narażały ich na wielkie niebezpieczeństwa, na naganę przeważnej części Indy, przyjmującej obojętnie ucisk angielski.

Plan Falik odpowiadał bardzo partyi umysłów wyższych.

— Ale czy pomyślałeś Faliku o sposobie przedostania się do Europy? — zapytał Sandral z drżeniem w głosie. — Na głowę moją nałożono cenę.

— Opuścimy Indye bezpiecznie — odpowiedział spokojnie stary pustelnik.

— Czy zamierzasz przedostać się przez szczyty Himalaji przez puszcze lodowe i skały? Spędziłeś w tym zakątku piętnaście lat na rozmyślaniach i obce ci są wiadomości, jakich zasiągnęliśmy, żyjąc w środowisku współczesnej nauki. Musielibyśmy strawić długie miesiące, chcąc tędy przedrzeć się do Europy, i czy przez ten czas książę Kiwani nie powróci do kraju?

— Wszystkie odgłosy świata doszły do mnie — odparł surowo Falik — i wszystkie odkrycia Europy znane mi są. W głowie mojej ani przez chwilę nie powstał dziecinny plan podróżowania drogą, którą wspominasz. Wyjedziemy w spokoju z Kalkuty.

— Gdzie mnie natychmiast przyaresztują! Jesteś szalony, Faliku! Samo przebywanie ze mną grozi ci podobnem niebezpieczeństwem!

Po raz trzeci głos pustelnika wzniósł się surowy i potężny.

— Wyjedziemy obydwa z Kalkuty na okręcie angielskim, otoczeni szacunkiem.

— Ależ Faliku...

— Nie żądam odemnie abym ci teraz tłumaczył myśli moje... nawet tu między braćmi, których wierność znaną mi jest! Nigdy wiedzieć nie można, dokąd lekko rzucone słowo dojdzie może! Powtarzam ci tylko; opuścimy Indye w sposób najzwyczajniejszy. Angielscy żołnierze będą naszą strażą, a za miesiąc staniemy w Anglii. I zaręczam ci nie długie czekać będziemy... książę Kiwani sam do nas się zwróci!... gościnnie pod dachem swoim przyjmie...



## Biomalz

jest najprzedniejszy, najsmakowitszy i przytem tani spożywczy i wzmacniający środek dla wszystkich, którzy wzmocnienia i orzeźwienia potrzebują. — W Niemczech najbardziej ulubiony i rozszerzony z wszystkich środków wzmacniających. Puszka K 1-30 i 2-50 do nabycia w aptekach i drogueryach.